

Andrzej Kaliszewski
Uniwersytet Jagielloński

Recenzja dziennikarska. Oblicza klasycznego gatunku w dobie infotainmentu

„[...] czytanie książek to najpiękniejsza zabawa, jaką sobie ludzkość wymyśliła”.

Wisława Szymborska, *Lektury nadobowiązkowe*

Recenzja dziennikarska to gatunek publicystyki, należący do najbardziej „misyjnych”. W założeniu wpływa on na rozwój kultury w różnych jej podsystemach, służy edukowaniu społeczeństw za pomocą mediów, ułatwia też i uatrakcyjnia samo „konsumowanie” wiedzy oraz rozrywki. Niniejszy artykuł poświęcony jest istotnym zmianom, jakie da się zaobserwować w praktyce uprawiania tego gatunku w dobie rosnącej roli modelu dziennikarstwa, zwanego infotainmentowym (inforozrywką), tabloidowym czy prokonsumenckim.

Niezależnie od przynależności rodzajowej (publicystyka) recenzja dziennikarska jawi się dziś w potocznym rozumieniu jako „informacja” o oferowanych przez różnych wytwórców kultury dobrach (produktach), mających dostarczać odbiorcy przyjemności (w tym rozrywki) i satysfakcji. Na czoło recenzowanych „produktów” wysunęły się obecnie wytwory kultury masowej (filmy, płyty pop, gry), o której Dominik Strinati mówi, iż: „czci [ona] natychmiastowe, trywialne lub sentymentalne przyjemności, kosztem poważnych, intelektualnych sprawdzonych w czasie i autentycznych wartości”¹.

Recenzję² dziennikarską zwykło określać się jako uproszczoną wersję recenzji (krytyki) literacko-artystycznej³, ewentualnie krytyki popularno-naukowej. Zastrzeżenie

¹ D. Strinati, *Wprowadzenie do kultury popularnej*, Poznań 1998, s. 24.

² Nazwa pochodzi od *recensio* (łac.) = ocena (ang. review, niem. Rezension). Recenzja to omówienie i (lub) ocena dzieła artystycznego, naukowego bądź innej publikacji będącej przedmiotem działania prawa autorskiego, dokonane w książce, prasie, innych środkach masowego przekazu lub wygłoszona przed audytorium. Wyróżnia się zwykle trzy pododmiany recenzji, związane z kompetencjami autora, tematem i miejscem publikacji: recenzję naukową, krytyczną (krytycznoartystyczną) i naukową. Por. K. Wolny-Zmorzyński, A. Kaliszewski, W. Furman, *Gatunki dziennikarskie. Teoria – praktyka – język*, Warszawa 2006.

„uproszczona” nie zwalnia bynajmniej autora z prób realizacji konstytutywnych cech gatunku, które można ująć w czterech punktach:

1/ informowanie o nowym dziele i rzeczowe (począwszy od bibliograficznego opisu) prezentowanie go; to punkt niezbędny dla zaistnienia recenzji w ogóle;

2/ ocenianie;

3/ kształcenie gustu odbiorców;

4/ refleksja krytyczna (badanie struktury dzieła, odnoszenie go do prądów i procesów artystycznych, do filozofii, do wcześniejszego dorobku autora, do innych zjawisk, w tym społecznych i politycznych)⁴.

Każda najprostsza nawet recenzja dziennikarska realizuje punkt 1/. Bardziej rozwinięta – podejmuje również zadania punktu 2/ i 3/. Punkt 4/ ma sens i możliwość realizacji raczej w mediach wyspecjalizowanych, tematycznych, zważywszy na niezbędny profesjonalizm, terminologię właściwą dla danego podsystemu kultury, odwoływanie się do szerszej wiedzy kontekstowej. Nie znaczy to, że punktu 4/ nie może zrealizować „krytyk-amator”, a przedmiotem recenzji nie może być w takim przypadku popularno-rozrywkowy film czy powieść-thriller – tak samo bowiem nadają się one do nieco głębszej strukturalno-aksjologicznej analizy, jak arcydzieła z najwyższej półki.

Tymczasem dziś bardzo często recenzja dziennikarska tworzona jest jakby już **ze wstępnym minimalistycznym założeniem**, że trafi tylko do masowych mediów i takiegoż masowego (czytaj: przeciętnego) odbiorcy. Nie warto się zatem wysilać. Zresztą, gdy idzie o kompetencje⁵, odnosimy coraz częściej nieprzeparte wrażenie, iż dziennikarz piszący konkretną recenzję, o ile w ogóle dzieło zna (poznał, przeczytał), to kieruje się głównie intuicją, a jego głównymi „mentorami” są zawsze pośpiech i wierszówka.

A zatem króluje niestety **recenzja konsumencka**. Warto w tym miejscu przypomnieć, że już w latach siedemdziesiątych Alicja Helman apelowała, pisząc o krytyce kultury masowej⁶, by recenzenci oceniali nie tylko „wartość konsumpcyjną” dzieła, tak jak reklamuje

³ Za teoretyczny fundament współczesnej krytyki artystycznej uznaje się pogląd Romana Ingardena, iż dzieło sztuki to tzw. twór intencjonalny (wytwór świadomości artysty, ale niejednoznaczny, choć ma podstawę bytu w przedmiotach realnych); zadaniem krytyka jest rekonstruować je i konkretyzować na różnych poziomach, w kolejnych warstwach. W kwestii obiektywizmu Ingarden mówi nie o „prawdzie” dzieła, ale tylko o jego „tak zwanej prawdziwości” [*Das literarische Kunstwerk*, 1930, *Studia z estetyki*, t. 1. Warszawa 1957; tegoż, *Szkice z filozofii literatury*, Kraków 2000]. Por. także: T. S. Eliot, *Rola krytyki*, [w:] *Szkice krytyczne*, Warszawa 1972, przeł. M. Niemojowska.

⁴ Za: K. Wolny-Zmorzyński, A. Kaliszewski, W. Furman, *Gatunki dziennikarskie ...*, dz. cyt.

⁵ „Niekompetencja recenzentów jest dziś główną plagą teatru” – powiedział zdenerwowany Daniel Olbrychski do Moniki Olejnik, *Kropka nad i*, TVN, 28 III 2013-03-28. Chciałoby się dodać – nie tylko teatru.

⁶ A. Helman, *Problemy krytyki sztuk masowych*, [w:] *Współczesne problemy krytyki artystycznej*, Warszawa 1973, praca zbiorowa, red. nauk. A. Helman.

się ubiory czy perfumy; trzeba bowiem koniecznie pokazać – odbiorcom – „inne wartości”. Czy krytyk kultury masowej – pyta badaczka retorycznie – nie powinien być „łowcą diamentów”, który „wskazywałby producentom i odbiorcom tego ogromnego morza produkcji momenty, w których dany utwór wzniósł się ponad przeciętny standard rzeczy dobrze wykonanej, czyli wyodrębnił to, co w nim artystyczne”?⁷. Krytyka kultury masowej, choć nie musi być zaraz artystyczna czy naukowa, to nie może zostać spłycona do punktowania zalet rozrywkowych (rekreacyjnych) i przydatności utworu w wąskim popkulturowym kontekście. A jednak dziś w praktyce – czego nie przewidziała Alicja Helman – **nawet dzieła kultury wysokiej są często recenzowane techniką niewystarczającą nawet dla oceny kultury masowej.**

Mamy do czynienia z narastającym procesem **instrumentalizowania gatunku recenzji w kierunku reklamy oraz rozrywki, i to na trzech poziomach.** Bowiem jako rozrywka występuje w recenzji: 1/ sam przedmiot oceny (omówienia), 2/ sposób jego prezentowania (treść recenzji), jak i 3/ forma (struktura, tytuł i język recenzji). Jeszcze inaczej da się nazwać przedstawioną tendencję **zasadą podwójnej rozrywki**: 1/ zachęcić do dzieła, bo daje dobrą rozrywkę (śmiejch bądź potrzebny dreszczyk emocji, a czasem smak zakazanego owocu), 2/ zrobić to na sposób możliwie zabawowy, dowcipny, „na luzie”. Wydaje się to tym bardziej zasadne, iż wśród odbiorców recenzji, zapowiedzi i streszczeń przeważa zdecydowanie **postawa eskapistyczna** (więc unikanie problemów) – książka czy film jest jedną z form miłego zabijania z trudem wypracowanego czasu wolnego i tylko o to chodzi⁸.

Choć więc główną funkcją recenzji z punktu widzenia teorii komunikowania była i jest nadal funkcja perswazyjna ściśle połączona z informacyjną oraz edukacyjną, mamy jednak do czynienia z narastającym zjawiskiem **deprofesjonalizacji i minimalizacji** (objętościowej, jak i merytorycznej) gatunku. Zmiany w jego obrębie, implikowane zarysowanymi właśnie tendencjami, spróbujemy przedstawić w postaci niektórych wskaźników.

1/ Unifikacja języka recenzji na zasadzie równania w dół⁹, tj. poniżej poziomu języka standardowego, a tym bardziej – recenzenckiego profesjonalnego . Zatem występują liczne

⁷ Tamże, s. 87.

⁸ O narastaniu tych procesów w obszarze odbioru literatury pięknej dawno już pisał wybitny teoretyk krytyki artystycznej David Daiches (*Krytyk i jego światy*, Warszawa 1976).

⁹ Szerzej na temat zjawiska unifikacji por. G. Majkowska, H. Satkiewicz, *Język w mediach*, [w:] *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, pod red. W. Pisarka, Kraków 1999. Por. także: Z. Pietrasik, *Język krytyki artystycznej*, [w:] *Język w mediach masowych*, red. J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska, Warszawa 2000.

potocyzmy (np.: *mimo ryzykownego pomysłu reżyser nie strzelił sobie samobója; nakręcone za psie pieniądze; mam wrażenie że już przerabialiśmy podobne żarty*), a nawet wulgaryzmy; nazbyt częste są stereotypowe superlatywy-banały (*ciekawym, znakomitym, fascynującym, książka jest kopalnią wiedzy, film zabiera nas w fascynujący świat..., mrozący krew w żyłach obraz adresowany do ludzi o mocnych nerwach...*); razi trywialna metaforyka i także porównania, podobnie – wyrażenia nazbyt nacechowane emocjonalnie, nadmierne hiperbolizowanie. Unika się przeważnie fachowego słownictwa i terminologii (pod pozorem niemęczenia odbiorcy), stroni od obiektywizującej 2 os. l. mn. bądź form bezosobowych.

Skrajnym przykładem stylu kolokwialno-plotkarsko-tabloidowego znamionującego wiele recenzji doby infotainmentu niech będzie następujący początek omówienia *Śniadania u Tiffany'ego*:

„Truman Capote nie był facetem zbyt optymistycznie nastawionym do świata. Jego *Z zimną krwią* bije wszelkie rekordy ponuractwa, a życiorys przekonuje, że największe upodobanie znajdował w butelce, uganianiu się za młodocianymi efebami i wywoływaniu obyczajowych skandali. Ale *Śniadanie i Tiffany'ego* z 1958 roku to orgia optymizmu i radości [...]” (L. Strzyga, recenzja zbiorcza pt. *10 książek budzących do wiosny*, „Polska – Gazeta Krakowska”, 23-24.03.2013).

2/ Tytuły enigmatyczne, intrygujące, jakby „na siłę” przyciągające uwagę, nierzadko wbrew charakterowi utworu recenzowanego (np. *Koniak, cygaro, śmierć i naziści* – recenzja poważnej książki o organizowaniu fabryk śmierci).

3/ Podobny charakter mają peryfrastyczne obrazy, efektownie (efekciarsko?) przybliżające treść i aurę dzieła, np.: „wielki jurodiwy amerykańskiego freafulku znów odprawia swoje gusła. Z tym że tym razem zamiast warzyć magiczne napoje z psychodelicznych grzybków, wilczego łyka i pejotlu, przygotował napar lekki i niewinny niczym ziołowa herbatka, która spowoduje wyłącznie przyjemne sny” (R. Sankowski, „Gazeta Wyborcza” 5.04.2013, o płycie *MALA*, autor Devendra Banhart).

4/ Ucieczka w obraz, czyli maksymalne odtekstowanie (wizualizacja) recenzji. Coraz większą bowiem jej część stanowi reprodukcja okładki (książki, płyty), scenka z wernisażu, fotos czy plakat filmu; pojawiają się też portrety autora lub reżysera.

5/ Kwantyfikowanie, czyli zastępowanie bądź wzmacnianie rzeczowej oceny punktami, stopniami, jak w szkole, sumą gwiazdek czy innych piktogramów. Np. pięć czerwonych kwadracików = „wybitne”, potem coraz mniej za: „dobre”, „średnie”, „słabe”,

„dno” (tak punktuje „Newsweek”)¹⁰. Kwantyfikatorami są też dodawane do recenzji krzykliwe podtytuły i nadtytuły: *Hit dnia*, *Książka miesiąca* itp.

6/ Prezentacja obok recenzji bądź zamiast niej – wyników „oglądalności”, rankingów wg sprzedanych egzemplarzy itp. Oceniać teraz mają – zgodnie z doktryną rynkową – „gole fakty”. W rezultacie na czele listy książkowych hitów (Top 10) jednego z tygodników opinii dumnie panoszyło się ostatnio dzieło pt. *Pan Pierdziołka spadł ze stołka. Powtarzanki i śpiewanki...*, daleko za sobą zostawiając utwory J.K. Rowling i Beaty Pawlikowskiej.

7/ Dialogizacja recenzji¹¹ (zwłaszcza tej prezentowanej w telewizji). Daje to efekt autentyczności, dynamiki i gorącego sporu, takie cechy miał cykl *Perły z lamusa*, TVP2 (1990-2000), gdzie rozmawiali T. Raczek i Z. Kałużyński, potem dyskusje tychże krytyków o nowościach filmowych we „Wprost”; K. Szczuka prowadziła z K. Kłosińskim podobny program recenzencki o literaturze *Wydanie II poprawione* (TVN i TVN24).

8/ Celebrytyzm krytyczny – skupianie uwagi na gatunku poprzez same osoby prowadzące, to np. programy K. Korwin-Piotrowskiej czy G. Torbickiej o filmach.

9/ Zapowiedź jako szkieletowa forma recenzji. Wystarczy banalne streszczenie doprowadzone oczywiście tylko do punktu kulminacyjnego akcji i sprytnie zawieszone; do tego jakiś kadr z elementem goliźny czy przemocy, garść nazwisk, rzadziej coś nadto w postaci wzmianki o nagrodzie bądź nominacji czy krótkiej stereotypowo-superlatywnej oceny...

10/ Seryjność i grupowanie małych recenzji w bloki, tak jak newsów w programach informacyjnych. Dotyczy to szczególnie tygodników z programami telewizyjnymi, gdzie 90% objętości to setki bliźniaczych mikrorecenzji i recenzji: filmów, seriali, programów edukacyjnych i sportowych.

11/ Przesunięcie autorstwa, a więc „obywatelskie recenzje” tworzone w Internecie na zasadzie forum, bloga czy wpisu na portalu. Z wpisów-recenzji odbiorców chętnie korzystają strony firm „handlujących kulturą”, w tym tak renomowanych, jak np. Merlin.

12/ Polaryzacja stopnia rozpoznawalności (a co za tym idzie: wiarygodności) samego recenzenta:

a/ anonimowość – teksty niepodpisane bądź sygnowane tylko inicjałem, jak notatka...

Za taką praktyką przemawia mały rozmiar recenzji, a może coś więcej?

¹⁰ O tej nowej formie recenzji pisze m.in. Z. Pietrasik, *Język krytyki artystycznej*, [w:] *Język w mediach masowych*, dz.cyt.

¹¹ O recenzji-dialogu, recenzji-felietonie i innych formach hybrydycznych tego gatunku pisała E. Kozłowska (Por. E. Kozłowska, *Recenzja jako forma podwójnego dialogu*, [w:] E. Bańkowska i A. Mikołajczuk [red.], *Praktyczna stylistyka nie tylko dla polonistów*, Warszawa 2003).

b/ przeciwny biegun, czyli – klucz „ekspercki”. Kreowany jest recenzent „z twarzą” (także dosłownie – widzimy bowiem zdjęcie autora w nagłówku) występujący regularnie, jak stały felietonista (np. w GW to Sankowski i Świąder w dziale muzycznym (*Stereo*) czy Kurkiewicz (*W księgarni*). Analogicznie – „Polityka” ma gwarantowane nazwiskiem W. Manna recenzje muzyczne. W „Tygodniku Lisickiego. Do Rzeczy” eksperckie recenzje publikują pisarz Wolski (*Marcin Wolski poleca*) oraz popularny publicysta historyczny P. Zychowicz (dział *Realhistorik*).

c/ coraz trudniej spotkać natomiast recenzenta typu *enfant terrible!* Kiedyś był on ozdobą redakcji, magnesem, zaczynem dyskusji, sporów intelektualnych (i nie tylko). Np. Boy, A. Sandauer, S. Barańczak. Dziś podobne zapotrzebowanie realizują głównie „aktorzy” sceny politycznej, w innych gatunkach i programach.

13/ Widoczne jest prorozrywkowe odwrócenie dawnej hierarchii, jeśli idzie o stopień zainteresowania (promowania) dzieła autorskiego. Teraz jest to porządek (wymieniamy od najważniejszych do najmniej ważnych): filmy, muzyka rozrywkowa, gry, programy telewizyjne, książka (ale zwłaszcza lekka proza, publicystyka, literatura faktu), teatr, plastyka, muzyka poważna. Z pola widzenia recenzentów prawie znikła poezja.

*

Ograniczeni objętościowymi ramami artykułu nie przedstawimy bardziej szczegółowych, ilościowo-jakościowych, badań, na podstawie których sformułowaliśmy powyższe zbiorcze wnioski i prognozy. Zasygnalizujemy natomiast na koniec to, co można dziś pochwalić w kontekście ogólnych niepokojących tendencji, o których była mowa.

Nawet w pismach „telewizyjnych” (jak „Teletydzień”, „Telemagazyn” czy „To&Owo”) natrafić można na istne perełki, co dowodzi faktu, iż zdolny i odpowiedzialny recenzent dziennikarski potrafi utrzymać wymogi gatunku nawet trzymając się ostrego rygoru objętości i narzuconego profilu miałości. Weźmy za przykład recenzję filmu *8. mila* (Ł. Działkiewicz, „Tele Magazyn” 31/2009). W tekście napisanym starannym standardowym językiem, z użyciem krótkich zdań i niewielu epitetów, znajdujemy genezę filmu, zasygnalizowana została treść, mamy mikro ocenę pracy reżysera i aktora, a nawet wzmiankę o Oscarze za piosenkę. Jest tu realizowany – z konieczności tylko szcątkowo – punkt 4. zadań recenzji (odwołanie do kontekstów społecznych i artystycznych). Oto cały ów tekst:

„Tytułowa ósma mila wyznacza punkt miasta Detroit, gdzie kończą się rejony robotniczej, w większości afroamerykańskiej biedoty, a zaczyna obszar lepiej sytuowanej, głównie białej społeczności. Marshall Mathers, którego świat poznał pod pseudonimem Eminem, miał do wyboru albo pracę w fabryce, albo ucieczkę poza ową ósmą milę. Na

początku wybrał to pierwsze, ale z marzeń o drugim nie zrezygnował. Biały nastolatek zafascynowany murzyńskim hip-hopem w końcu wyrwał się ze swojego toczenia. Film oparty na jego biografii na szczęście nie powieli schematu ‘od pucybuta do milionera’: reżyser Curtis Hanson koncentruje się na odmalowaniu tła społeczno-obyczajowego.

Eminem zaskoczył oszczędną i niemal wyciszoną kreacją aktorską, a utwór *Lose Yourself* zdobył Oscara”.

Jak wyglądają z kolei działy recenzenckie w konkurujących czołowych tygodnikach opinii, najbardziej chyba predestynowanych do rzeczowej oceny i promocji „produktów” artystycznych oraz imprez?

„Wprost” stawia na rozkładówkową triadę: Muzyka-Książki-Filmy, równo dawkując po dwie-trzy recenzje z podsystemu, dodając do każdego ranking hitów na podstawie badań Multikina czy portalu Merlin. Tygodnik ma też – należy pochwalić – inne materiały w dziale Kultura, w tym przekrojowe artykuły (zwłaszcza o kinie i literaturze).

„Newsweek” również stosuje recenzencką rozkładówkę: 1-2 teksty większe, 4 mniejsze, bogato ilustrowane reprodukcjami okładek. Omawia się filmy, płyty, książki, mniej więcej w tej hierarchii, czasem też np. wystawy. Wyeksponowany jest kwantyfikatory. Pozytywnie zaskakuje obecność wytrawnego recenzenta, znanego starszemu pokoleniu z wielu nieistniejących już pism kulturalnych z prawdziwego zdarzenia – Leszka Bugajskiego. Jego teksty trzymają merytoryczny ton, dają szerszą perspektywę oceny, uczą... a przy tym nie przytłaczają fachowym językiem i erudycją. Oby takich więcej w erze infotainmentu i tabloidu.

„Polityka” zwykle bardziej niż inni dbała o kulturę i dobór autorów o niej piszących. Teraz np. Wojciech Mann („Nowe płyty z moje półki”) – gwarantuje typ recenzji kompetentnej, ale i dydaktycznej, pisanej dobrym standardowym językiem, przy tym autor potrafi lekko sięgnąć po terminologię, a nie po greps czy slang, co zdarza się z kolei często w branżowych pismach o muzyce czy magazynach komputerowych! „Polityka” stosuje kwantyfikatory kropkowe: 6-1. Wymowna jest obecność działu recenzji pt.: *Komiksy miesiąca*. Książki zaś prezentowane w „Polityce” należą (w odróżnieniu od praktyki innych pism) nie przede wszystkim do gatunków i nurtów rozrywkowych. Język recenzji rozpoznajemy jako umiarkowanie „konserwatywny”, podobnie styl. Zastosowano też nowy chwyt popularyzatorski: w podtytule działu o literaturze redakcja odsyła na stronę internetową „Polityki” (Czytelnia), gdzie znaleźć można fragmenty książek, w tym także tych recenzowanych.

„Przekrój” chyba najbardziej „poważnie” (obszernie, kompleksowo) podchodzi do tematu kulturalnego. Dział jest obszerny i podzielony na aż kilkustronicowe rubryki, jak Sztuka, Literatura (nie: Książka), Kino, Muzyka. Recenzje stanowią w każdym dziale ogniwo w większym łańcuchu, obok artykułów (o twórcach, nurtach, ważnych wydarzeniach), wywiadów czy felietonów – a wszystko poświęcone jest aktualnemu życiu danej dyscypliny; czasem recenzji może w dziale nie być, czasem jest kilka, co sugeruje, że nie kieruje redakcją sztywny i sztuczny schemat łamania stron, ale aktualny stan „rynku”. Zastosowany jest klucz autorski recenzji (np. płyty ocenia Angelika Kucińska, Dorota Chrobak pisze o filmach, Katarzyna Nowakowska o serialach).

Najmłodszy z periodyków, „Tygodnik Lisieckiego. Do Rzeczy”, zaczyna pod każdym względem z dużymi ambicjami. Jak chodzi o kulturę (i recenzje) to na razie panuje tu więc „filozofia” krytyki z dawnej epoki: recenzje są duże, nawet bardzo duże (cała strona, częściej pół, co i tak oznacza wiele, jak na dzisiejsze tabloidowe standardy, w konsekwencji recenzenci mają miejsce by się „rozpedzić”, jest analiza, pogłębienie kontekstów, wnioski, ocena, kryteria raczej nie rozrywkowe, podobnie tematyka: historia, polityka, film artystyczny, klasyczny rock. Jednocześnie z treści tekstów oraz doboru obiektów do recenzowania wyziera prawicowo-narodowa opcja tygodnika Lisieckiego, co może niepokoić, z drugiej strony – takie teksty mają swój autentyczny, zachęcający do dyskusji przekaz, a przecież o to m.in. w dobrej recenzji chodzi...

Ciekawie rysuje się gatunek recenzji w nowych pismach o tematyce historycznej, które pojawiły się ostatnio jak grzyby po deszczu (m.in. „Focus Historia”, „Newsweek Historia”, „Uważam Rze Historia”, „Do rzeczy Historia”, „W sieci Historia”, a to jeszcze nie wszystko). Fenomen powstawania i popularności (?) tych pism to temat na osobny artykuł czy rozprawę. Skoncentrujmy się na recenzjach. Są one – jak całe owe pisma – przykładem nowego (trochę tabloidowo-rozrywkowego, a trochę „rewizjonistycznego”) podejścia do dziedziny, od której w ocenie przeciętnego odbiorcy wiało tylko nudą. Działy recenzenckie są tu solidne, urozmaicone, pisane dobrą polszczyzną, a prezentują popularnonaukowe, jak i naukowe nowości, także filmy historyczne i widowiska. Można powiedzieć, iż autorzy recenzji dobrze dbają o popularyzację i odkłamywanie wiedzy, choć czasem jeden czy drugi tekst zbyt instrumentalnie służy do rozgrywania sytuacji aktualnej, jak np. w małej recenzji o filmie Chochlewa *Tajemnica Westerplatte* („Do rzeczy Historia” 1/2013), gdzie pierwsze zdania (autora „pz”) brzmią: „Reżyser Paweł Chochlew sprawił poważny zawód redaktorom ‘Gazety Wyborczej’ [! – A.K.], którzy mieli nadzieję, iż nakręci im nowe *Pokłosie*. Czyli film, za pomocą którego będą mogli ciemne polskie masy leczyć z patriotyzmu”.

Bezdyskusyjnym liderem (ilościowym, jak i jakościowym) w uprawianiu analizowanego przez nas gatunku jest dziś periodyk „Książki” (zajął miejsce renomowanych i cenionych „Nowych Książek”), wydawany przez spółkę Agora (ale poza GW), jako osobny tytuł. Na tle zagęszczonej i nierzadko, jak mówiliśmy, przypadkowej oraz stereotypowo-konsumenckiej recenzji w większości pism – tu panuje prawie klasyka formy oraz treściowa różnorodność o cechach obiektywizmu. Poleca się książki w wielu działach i na kilka sposobów (obok recenzji: artykuły, wywiady, felietony, wspomnienia). Uderza wręcz przepych ilustracji, pomysłów layoutowych, sposobów reklamy książek. Widać: wydawca doszedł do wniosku, że z dzisiejszym kulturowym mainstreamem (gry, muzyka pop i filmowa rozrywka) trzeba rywalizować za pomocą podobnego „z wierzchu” przekazu, zwłaszcza gdy chce się promować właśnie ambitniejsze treści.

Reasumując. Recenzja dziennikarska staje dzisiaj przed nieustannym wyborem: recenzowanie zgodne z wiekową typologią gatunku, w imię i z perspektywy wartości oraz społeczno-kulturowego procesu, albo tylko pół anonimowe kwantyfikowanie w imię aktualnych praw rynku i ludycznych potrzeb. A może jednak celem nadrzędnym winna być dla każdego krytyka-recenzenta próba łączenia owej prokonsumenckiej lekkości przekazu z realizacją szerszego planu: misji wobec kultury i promowania wiedzy? Co jest trudne, ale nie niemożliwe.

JOURNALISM REVIEW. THE FACES OF THE CLASSICAL GENRE IN THE AGE OF INFOTAINMENT

The author put stress on the fact that journalism review is a genre of opinion journalism that educates the society through the media. He lists constitutive characteristics, such as: informing about a new work of art, presentation, evaluation, shaping the tastes of recipients, critical reflection. Journalism Review is the result of continuous choices, from the perspective of value or the current market needs.